

Religia zawiera się wszędzie

Z Piotrem Ibrahimem Kalwasem, pisarzem i podróżnikiem, rozmawia Marcin J. Witan

– „To jest podróż do źródeł wiary. Mojej wiary – islamu. Próba zrozumienia, dlaczego pewnego grudniowego poranka w Warszawie, w meczecie, wypowiedziałem szahadę – arabską formułę, która wyprowadziła mnie z mojego poprzedniego życia (...). Ta formuła sławiąca jedność Boga przywiodła mnie do różnych miejsc na świecie i odmieniła moja duszę, kojąc rany przeszłości” – napisał Pan w swojej pierwszej książce, „Salam”. Wynika z niej, że przed przyjęciem islamu był Pan ateistą, człowiekiem „skaczącym z kwiatka na kwiatek”...

– Skoro zaczął Pan od cytatu, to dalej piszę tam tak: „Byłem aspołeczny, arodziny, areligijny, »aogólny«. Chcieli mnie bierzmować, ale nie dałem się. Przestałem wierzyć w Boga, bo dorosłem. Aż pewnego dnia umarł socjalizm, a ja włączyłem magnetofon z właśnie zakupioną kasetą i usłyszałem starca, który drżącym ze wzruszenia głosem chwalił Boga gdzieś daleko, w Pakistanie, wpatrzony w księgę pełną arabskich zawijasów. Ach, to On jeszcze żyje? – pomyślałem i kupiłem tę księgę”. Przeczytałem ją jednym tchem...

– „...uwierzyłem tak, jak stałem, w samych slipach, żadnego gromu z jasnego nieba, żadnej iluminacji. Potem wziąłem prysznic i pojechałem do meczetu”.

– Wszedłem na drogę, jaka zawiodła mnie do wypowiedzenia szahady, muzułmańskiego wyznania wiary: „Nie ma boga prócz Boga, a Muhammad jest Jego prorokiem”.

– „Potem spakowałem się i wyjechałem do Arabów. Podobno ich nie lubicie. A potem napisałem książkę”. Pierwszą książkę i wszystkie następne. W podobnym stylu – drapieżnym, odważnym, ostrym, bezkompromisowym i politycznie niepoprawnym...

– O, to tak!

– ...stylu jasno pokazującym, że autor jest osobą wrażliwą na Tajemnicę, głodną tej Tajemnicy, karmiącą się przejawami Boga w rzeczywistości.

– Nie mogę sobie wyobrazić niewiary w tajemnicę bytu. Niezależnie, jak byśmy to tłumaczyli – ewolucja, kreacjonizm, chemia itd., dzieje się coś, co jest wieczną tajemnicą i temu nikt nie zaprzeczy.

– „Jeden byt wieszczę wielorako zowią” – głoszą święte księgi hinduizmu... Ufamy, że kiedyś przekonamy się o tym sami.

– W Koranie jest werset, który w tłumaczeniu polskim brzmi: „To, co ukryte, nie będzie wam objawione”, ale nie jest powiedziane, że nigdy. Nie będzie objawione tutaj. Gdyby było, wiara nie miałaby sensu. Dlatego potrzebne jest poddanie się – al’islam... Od tego słowa zresztą pochodzi salam – pokój... Wiara w wieczne trwanie życia dla wielu jest dyskusyjna. Austriacki filozof, Ludwig Wittgenstein, powiedział, że o czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć.

– Ale żyjąc, możemy modlić się o dar takich oczu, które pozwolą nam rozpoznawać znaki Boga w świecie. „Szukajcie mnie, a objawię się wam”, mówi Biblia.

– Świat jest jak otwarta księga. Cały byt jest formą ekstazy, niesamowitości, to, używając sformułowania Edwarda Stachury, „cała jaskrawość”, ona wiedzie ku mistyce codzienności.

– *Thomas Merton pisał o „mindfulness”, osadzeniu w „teraz”, bo tylko teraz doświadczamy Boga. Przeszłość już minęła, przyszłości jeszcze nie ma, jest tylko dziś. W chrześcijaństwie istnieje pojęcie sakramentu dnia powszedniego, w nim, w dzisiaj, Bóg się nam udziela.*

– *Jeżeli wierzy się w Boga, nie można go wykluczyć z żadnego ułamka bytu.*

– *Właśnie; napisał Pan: „Ja przecież jestem fundamentalistą, staram się docierać do podstawy wszystkiego”.*

– *Bo Bóg jest we wszystkim. Wiara w to leży u podstaw moich przekonań. I to jest właściwe znaczenie słowa „fundamentalista”. Musiałem je objaśnić, ponieważ bez tego zostałbym pewnie źle rozumiany. Wie Pan, o czym mówię, muzułmanin fundamentalista...*

– *Wiem. W istocie chodzi o postawę mistyka...*

– *Otóż to; ona jest wspólna wszystkim ludziom, bo nie polega koniecznie na jakichś wizjach czy uniesieniach, a na intensywnym przeżywaniu świata. Mistyczne jest nasze spotkanie. W islamie nurt sufizmu...*

– *On jest Panu najbliższy?*

– *Kiedyś byłem mu bardzo przeciwny, na początku mojego bycia muzułmaninem. Teraz jest inaczej, lepiej go poznałem, poznałem wielu sufich, to nurt czasem niewiarygodnie głęboki filozoficznie, choć czasem szalbierski. W moim pojęciu sufizm jest tym, co łączy islam z innymi religiami.*

– *Jeden z sufich, Abu Said ibn Abi Hair, napisał coś, co, myślę, można odnieść do Pana: „Być sufim to oderwać się od utartych idei i założeń, być sufim to nie unikać swego losu”.*

– *Tak, podpisuję się, jak najbardziej! Sufizm to forma religii, która walczy z dogmatami, pewnymi sztywnymi praktykami, przybierając czasem formy komiczne czy ekstrawaganckie. W Egipcie bractwa sufickie wychodzą nawet poza codzienne praktyki islamu, zwracając się ku filozofii, innym religiom, to bardzo dobre.*

– *Od ponad roku mieszka Pan w Egipcie, w Aleksandrii. Z nią jakoś związał Pan swój los. Wcześniej dużo Pan podróżował.*

– *Islam otworzył mi świat, obudził moje zainteresowanie Innym. Dlatego zacząłem pisać. Od dziecka fascynował mnie Kapuściński, który spotkanie z Innym traktował jako priorytet. Potem doszła filozofia personalistyczna Emmanuela Levinasa, Martina Bubera.*

– *„Ja jestem kimś Innym” – tym mottem z Levinasa opatrzył Pan przedostatnią książkę „Rasa Mystica”. Ta inność, mam wrażenie, zaczęła Panu dolegać...*

– *Przed wszystkim poczucie, że ja stałem się kimś innym dla Polaków...*

– *Dlatego opuścił Pan Polskę?*

– *Głównie z powodu mojego syna. Gdybym go nie miał, to pewnie wyjechalibyśmy z żoną do jakiegoś ciepłego muzułmańskiego kraju dopiero na starość. Chcieliśmy jednak uchronić go przed złem, jakie dostrzegamy w zachodniej kulturze, hedonistycznej, komercyjnej, pełnej przemocy, narkotyków, alkoholu i relatywizmu religijnego. To była nasza wspólna decyzja, choć moja żona jest chrześcijanką.*

– *Ja też mam dzieci, które chcę przed tym uchronić, i pomijając fakt, że nie mam możliwości wyjazdu, chyba nie chciałbym wyjeżdżać, nie widzę tego tak czarno. Można pomyśleć, że Pan po prostu uciekł od tego wszystkiego, o czym na dodatek wyraża się mocno, dosadnie, mało współczująco...*

– *Wyjechałem do „swoich”, jak mówi moja ciocia, i w dodatku pomstuję na rzeczywistość, którą opuściłem! Nie chciałbym, żeby ludzie tak to odbierali. To, co piszę, to moje przemyślenia, a nie jednoznaczna prawda, przecież ktoś może powiedzieć: bzdura, ja się znakomicie czuję w Polsce albo w Paragwaju. A ja lepiej się czuję w Egipcie, mój syn się tam lepiej czuje. Mieszkamy już półtora roku w Aleksandrii, podjęliśmy dobrą decyzję, jesteśmy szczęśliwi, dziecko jest bezpieczne. Kiedy przerzuca kanały w TV, wiem, że tam nic złego nie znajdzie... Egipt to kraj stabilny, otwarty, tani.*

Jasne, że dochodzą mnie głosy oponentów, a wrogowie mojej religii zaczynają wyciągać wszystkie brudy, jakie są w krajach islamu...

– *Moja polemika nie wynika z faktu, że jestem wrogiem islamu; wiem też, że brudy można wyciągnąć każdemu. Chodzi mi o to, że ja mam lepsze zdanie na temat polskiej kultury i jej przeszłości...*

– Ależ ja pieję na jej cześć hymny pochwalne!

– *Dla Pana, mam wrażenie, zamknęła się w czasach PRL-u...*

– ...skończyła się na PRL-u. Literatura, sznyt, wielkie osobowości, wychowanie, głębia, wtedy jeszcze były obecne...

– *A współczesne oblicze polskiej kultury Pana mierzi?*

– Tak, tej codziennej, bo nie rozmawiamy o enklawach typu II program Polskiego Radia.

– „...polskie chamstwo, polski cham, troglodyci w dresach, hołota, zdebilate, schamiate, ogarnięte manią sprzedawania i kupowania społeczeństwo”...

– ...w znacznej mierze...

– *To cytaty z najnowszej Pana książki pt. „Dom”. Bolesne. Także dla mnie, gdyż żyję w tym społeczeństwie.*

– Może Pan powiedzieć: Kalwas przesadza. Ale może nie? Gdybym pisał inaczej, ta książka nie miałaby takiego uderzenia, nie zaszokowałby obcesowymi często stwierdzeniami, ale tak jest lepiej. Mówię: słuchajcie, zależy mi na was, stąd jestem, ale wy w tej chwili jesteście oszalałym społeczeństwem, pogrążonym w jakimś amoku wulgaryzmów, antykultury! Zobaczcie, co teraz macie w telewizji, teatrach, kinach, a co mieliście jeszcze w PRL-u! To inny, pusty, agresywny świat. Co się z wami stało? Wasze dzieci biorą narkotyki, często same mają już dzieci. Trzeba to nazwać! Prawdziwa kultura jest teraz na marginesie! W PRL-u była siemienność i cenzura, ale człowiek z człowiekiem dzielił się kulturą, był blisko, w tej chwili się oddalił.

– *Ten zanik wartości łączy się z poczuciem rozmytej tożsamości, człowiek coraz mniej wie, kim jest, a to z kolei wynika z odwrócenia się od namysłu nad tajemnicą, od rzeczywistości Boga. Prawdziwa, żywotna kultura nie może obejść się bez religii?*

– Oswald Spengler w „Zmierzchu Zachodu” napisał kiedyś: „Każda dusza ma religię. Jest to tylko inne słowo na określenie jej istnienia. Wszystkie żywe formy, w których się ona wyraża, wszystkie sztuki, doktryny, zwyczaje, wszystkie metafizyczne i matematyczne światy form, każdy ornament, każda kolumna, każdy wiersz i każda idea, są w samej głębi religijne i muszą takie być. (...) Istotą każdej kultury jest religia”. Dodałbym, że także duchowość, która jest sercem człowieka. To nas odróżnia od zwierząt. Tak, tutaj trudno mówić o duchowości, to coś niebываłego. Z nią wiążą się moralność i wartości, a te zanikają...

– *Tymczasem jest się do czego zwrócić...*

– Tylko ten ruch powrotu do źródeł jest marginesowy i przez „mainstream” odrzucany. Przecież szczerze chrześcijańskie wyznanie wiary jest traktowane jako pewna osobliwość, owszem, wchłaniana, bo główny nurt wchłania wszystko. Tymczasem postawa wiary nie może stanowić kuriozum, powinna być codziennym życiem przesiąkniętym duchowością. A jaką codzienność tu widzę? Naznaczoną przez pośpiech, wycie mediów, komercję, kulturę pop niszczącą stare wartości. Wymierają ludzie starej daty, a kto przychodzi na ich miejsce? Ludzie puści. I o tym właśnie piszę. I nikt mi nie zarzuci, że moje książki mają antypolski wymiar. Wprost przeciwnie.

– *Niechętnie używa Pan w nich pojęć „Wschód” i „Zachód”.*

– To prawda. Zdaję sobie bowiem sprawę, że to terminy wieloznaczne. Krytykuję Zachód, więc piszę Zachód, a przecież jest on zróżnicowany. Sami muzułmanie też nie mają o nim jednakowego zdania. Część z nich wychwala go, chciałyby żyć jak na Zachodzie, łudząc się, że wszystko, co zachodnie, jest dobre. Wschód i Zachód to światy, jakie trzeba zgłębiać, poznawać, jeśli nie podróżując tam, to chociażby czytając dobre książki, by móc mówić

jednoznacznie: coś jest na Zachodzie takie, a na Wschodzie takie. Bardzo łatwo wpaść w prosty orientalizm albo okcydentalizm. Książki to podstawa, dobre książki, filozoficzne, podróżniczo-filozoficzne, rozważania i medytacje nad światem. Isaac Bashevis Singer, Witold Gombrowicz, Nicolas Bouvier, Olga Stanisławska, która napisała piękną książkę o Afryce pt. „Rondo de Gaulle’a”... Często zabieram je w podróż. Pomagają poznawać innych, a tego nie da się zrobić, patrząc tylko w telewizor czy czytając miesięczniki turystyczne. To nie prowadzi do spotkania, a przecież jadąc gdzieś, chcemy spotkać ludzi, nie tylko poopalać się czy zrobić tanie zakupy. Tak, książki przede wszystkim. Nie internet. Tak jak powiedział Lem: „Póki nie miałem internetu, nie wiedziałem, że jest na świecie tylu idiotów”.

– *„Polska jest twoją matką, a Egipt twoją żoną” – jak powiedziała Panu spotkana w Aleksandrii Greczynka?*

– Rzeczywiście, jest taki fragment w mojej ostatniej książce. To bardzo poetyckie określenie, chyba z jakiejś arabskiej piosenki. Egipt jest moim miejscem na ziemi, dobrym miejscem do życia, przynajmniej na razie. Z Polską nigdy się nie rozłączę, choćby przez to, że zawsze będę myślał, pisał i czytał przede wszystkim po polsku, język polski jest moją nierozzerwalną ojczyzną na zawsze. Żyję jedną nogą w Polsce, drugą w Egipcie. Podróżuję dużo, czuję się obywatelem świata, lecz nie nazwałbym tego kosmopolityzmem. To uczy tolerancji i otwartości na inność.

– *Dlatego wspomnianą książkę otwiera zdanie: „Na pytanie, skąd pochodzisz, Diogenes odpowiadał: zewsząd”?*

– To z pracy rosyjskiego filozofa Wazgena Czałojana „Wschód i Zachód”. Trochę patetyczne, ale podobało mi się. Pewnie trudno byłoby mi mieszkać wszędzie, np. tam, gdzie jest bardzo biednie i gdzie nie ma technicznych zdobyczy cywilizacji zachodniej, bez których nie mogę się obejść. Bardzo lubię Indie, ale to inność, której nie ogarniam, jak napisałem w „Rasa Mystica”. W Indiach byłoby mi trudno w niektórych rejonach, nie tylko dalekich od Zachodu, ale i od kultury islamu.

– Dla mnie ten cytat zabrzmiał trochę przewrotnie, bo uważam tę książkę za próbę podzielenia się z czytelnikiem wysiłkiem zadamawiania się. Często używa Pan w niej zwrotu: „chcę uczynić Aleksandrię”, „czynię Aleksandrię”. Czyli stwarzam ją dla siebie?

– Tak, a koniec końców dla czytelników. To jeden z celów mojego pisarstwa i życia. Ja chcę się dobrze czuć na całym świecie. Cytat o Diogenesie miał brzmieć przewrotnie, dlatego że walczę z ksenofobią, bo jest ona straszna w Polsce, w Europie, ale i w krajach muzułmańskich wobec innych wyznań. Wprowadza nienawiść między ludzi, a twierdzenie: jestem zewsząd, czyli jestem mieszkańcem Ziemi, stanowi tego zaprzeczenie, prawda? Zamykanie się jedynie na własnym podwórku prowadzi jakoś do wyalienowania się ze świata, do ostrzegania swoich dzieci: lepiej siedźcie tutaj, tam nie jedźcie, bo jest brudno, a tam, bo są robaki. No i wznoszą się barykady, wybuchają wojny. Jako pisarz usiłuję z tym walczyć. To zresztą wspólna cecha podróżników, którzy przekonują – człowieku, wcale nie jest tak, jak mówią ci media, ludzie gdzie indziej wcale nie są tacy źli, jedź, zobacz. Ale różnie to bywa. Można gdzieś pojechać i nadal myśleć stereotypami, pisać głupoty o innych kulturach. Niedawno czytałem w sieci wrażenia Polaków, którzy rowerami przemierzali cały Egipt. Akurat Egipt znam. Piszą, że wszystko jest brudne, okropne, gorąco, dzicy ludzie. To po co tam pojechali i tak się męczyci? Ale pojechali, opisali to i zrobili złą robotę.

– Mówiliśmy o pisarzach, których Pan czyta. Nie możemy jednak pominąć Edmonda Jabesa, Pańskiego przewodnika po Aleksandrii. „Prawdziwe poznanie to stałe zyskiwanie pewności, że w istocie nie dowiemy się niczego”...

– Pamięta Pan cytat z Koranu? „To, co ukryte, nie będzie wam objawione”? Nie poznamy tajemnicy, możemy się tylko jej poddać, płynąć. Życie staje się wtedy jej przeżywaniem. Jabes był żydowskim poetą mieszkającym w Kairze i Aleksandrii. On mnie zafascynował, a nigdy nie byłem wielkim zwolennikiem poezji. Mam świadomość, że mieszkam teraz w mieście tego mistyka, to mnie dobrze nastraja. Chodzę jego śladami.

– Rzeczywiście, pisze Pan: „Moja praca to chodzenie i patrzenie”. Można pomyśleć – co za historia szczęśliwego, spełniającego się muzułmanina, ojca, męża, pisarza, w ciepłym kraju, pod palmami.... Idylla na dwustu stronach.

– A co ma robić pisarz, jak nie chodzić i patrzeć? Potem siada, myśli i przelewa to na papier. To wygląda jak idylla, ale pisarz to osoba, która cały czas intensywnie przeżywa rzeczywistość, a ta idylliczna nie jest, przejawia się w różnych obrazach, czasami strasznych. Dlatego powstaje literatura, czasem przygniatająco egzystencjalna, pisarz jest skazany na bardzo ostre widzenie rzeczywistości, a to nieraz męczy. To nie żadna idylla, a „życiopisanie”, jak mówił Stachura.

– Powiedziałem o idylli, bo to uderzające. Mam do czynienia z człowiekiem, który odnalazł swoje miejsce i próbuje je ponazywać, a ponieważ nie jest to stan dostępny każdemu, wzbudza uczucie zazdrości...

– To tylko moje widzenie świata, Egiptu. Zdaję sobie sprawę, że dziewięćdziesiąt procent Polaków nie mogłoby tam żyć. Mieszkanie w typowo arabskim mieście wymaga przestawienia się i nie chodzi mi o religię, bo w Aleksandrii jest dużo chrześcijan; chodzi o codzienność inną niż polska i europejska. Trzeba nauczyć się tam żyć. Ja umiem się dostosowywać do innych kultur, od dziecka czytam książki podróżnicze, zawsze chciałem gdzieś wyjechać. Moje zainteresowanie innymi kulturami procentuje w Egipcie. Jestem elastyczny.

– No to jak Pan stamtąd, znad filiżanki mocnej kawy, spogląda na zepsuty świat, zgadza się Pan z Martinem Heideggerem, że tylko Bóg mógłby nas uratować? Czy to jest diagnoza dla Zachodu czy dla wszystkich wrażliwych na tajemnicę?

– Gdybym powiedział, że tak, zaprotestowałoby wielu, którzy uważają się za niewierzących czy agnostyków. Dla mnie Bóg jest całością rzeczywistości. Wszyscy – wierzący, agnostycy, ateści – jesteśmy w niej zanurzeni. Dlatego wolę używać języka filozofii, w niej, myślę, zawiera się religia, bo według mnie religia zawiera

się wszędzie. Dlatego mogę podpisać się pod myślą Heideggera, który przecież jako filozof nie mógł personifikować Boga. On pod tym terminem zawarł całe Bycie i Byt. „Tylko Bóg mógłby nas uratować” oznacza dla mnie, że tylko próba poddania się rzeczywistości duchowej może nawrócić człowieka na drogę do prawdy i dobra. Koniec końców chodzi przecież o miłość, choć brzmi to zapewne patetycznie. Miłości nie możemy pojąć, tak samo jak nie możemy pojąć Boga, transcendencji bytu czy nieskończoności, ale czujemy ją, wiemy, co to jest, gdy dotykamy ręki dziecka albo dajemy jałmużnę biedakowi. Miłość to Bóg, Duch, i jeśli żyjemy bez Niego, nie chcemy się Nim interesować, to pozbawiamy się też miłości. To tak oczywiste i prawdziwe, nie można bez tego żyć. Inaczej jesteśmy zdehumanizowanymi istotami nie z tego świata. Tyle.

PIOTR IBRAHIM KALWAS, ur. 1963, pisarz, podróżnik, autor pięciu książek: „Salam” (2003), „Czas” (2005), „Drzwi” (2006), „Rasa Mystica” (2008) i „Dom” (2010); śpiewał w zespole punkowym, studiował prawo, był menadżerem dwóch popularnych warszawskich restauracji, właścicielem sklepu z winami, scenarzystą filmowym. Mieszka w Aleksandrii.

MARCIN J. WITAN, dziennikarz Polskiego Radia.

